Opłacone ryczałtowo. Nr 38. Kraków, dnia 12 września 1926 r. Cena 20 groszy. Rok XIV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 zł; zagranicą 16 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

Konto czekowe P. K. O. w Krakowie, Nr 401.065.

Cena numeru: 20 groszy.

Naczelny redaktor: Poseł JAN BRODACKI.

Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza!

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286

W jedności siła i zwycięstwo!

W Polsce są różne stronnictwa i partje, a każde opiera się na jakimś programie.

Programy te powstały albo przed wojną, w czasie niewoli, albo też w zaraniu powstania państwa polskiego, w zupełnie odmiennych warunkach, niż mamy obecnie. A ponieważ życie postępuje naprzód, przynosząc różne, nieraz głębokie przemiany społeczne, wysuwając nowe zagadnienia, przeto zachodzi potrzeba rewizji tych programów i ich uzupełnienia.

Program P. S. L. sięga dawnych czasów przedwojennych, w 1919 r. został rozszerzony i uzupełniony i można z dumą powiedzieć, że okazał się zdrowym, żywotnym, wytrzymał próbę życia. Wiele z zasad naszego programu weszło do konstytucji, wiele czeka na realizację i musi być spełnione w najżywotniejszym interesie państwa.

Równocześnie Stronnictwo musi w programie swym uwzględnić te zagadnienia i przemiany, które w ciągu naszego niepodległego życia wybiły się na pierwszy plan i muszą być tak lub owak rozwiązane i załatwione.

Sprawa okna na świat, własnego morza i portu, kresów zachodnich i wschodnich, kwestja żydowska, ukraińska, wogóle wszystkich mniejszości narodowych to są ogromnie ważne problemy, na które Stronnictwo nietylko musi dać sobie jasną, stanowczą odpowiedź, ale co ważniejsze znaleść rozwiązanie, zgodne z interesem ludu polskiego i Rzeczypospolitej Polskiej.

Również zagadnienia religijne, oświatowo-kulturalne, ekonomiczno-społeczne, czekają na uregulowanie i załatwienie.

Z gospodarczych spraw za najważniejszą uważać należy całokształt interesów, dotyczących rolnictwa.

Wciąż się słyszy, że Polska jest krajem na wskroś rolniczym, że 75% mieszkańców żyje z roli, rolnictwo jest podstawą

i fundamentem równowagi budżetowej, bilansu handlowego, słowem, dobrobytu państwa, a jak się to rolnictwo po macoszemu traktuje, w jakich warunkach rolnicy pracują, co mają z owoców swej wytrwałej, niestrudzonej pracy?

Płody rolnicze uważa się za własność państwa, którą rząd dowolnie może rozporządzać, zakazywać wywozu, ustanawiać ceny maksymalne i t. p. traktując rolników, jak luźną, bezładną kupę piachu.

Te eksperymenta, to okradanie rolników z owoców ich ciężkiej pracy, musi nareszcie ustać.

Rolnicy w Polsce tyle mają wspólnych interesów, żeby tylko wspomnieć regulację potoków i rzek, meljoracje wszelakie, politykę celną, kredytową i t. p., **że te wspólne interesa** powinny skupić wszystkich rolników pod wspólnym, zielonym sztandarem.

W tym celu zwołał Zarząd Główny zjazd Rady Naczelnej do Warszawy na 28 sierpnia b. r., która po wyczerpujących i doskonałych referatach Dra Kiernika, prof. Buzka i prof. Michałkiewicza, przeprowadziwszy do późnej nocy trwającą dyskusję, przyjęła główne zasady i rezolucje, zgłoszone przez referentów.

Osobna komisja dokona ostatecznej redakcji programu, poczem zwołany zostanie kongres, do którego w myśl statutu należy uchwalenie zasad i kierunku działania Stronnictwa w sprawach politycznych, gospodarczych i społecznych, a właśnie zasady te i kierunki tworzą program.

Inicjatywa Klubu i Zarządu Głównego, uchwały Rady Naczelnej z 28 sierpnia b. r. są wielkim i ważnym krokiem naprzód dla P. S. L. »Piasta«.

Dzień, w którym zasady te, uchwalone przez Radę Naczelną, staną się programem i wejdą w życie, będzie przełomowym dniem w dziejach nietylko ruchu ludowego, ale całego społeczeństwa i państwa.

Jan Brodacki.

Bat na rolników.

Uroczyście i szumnie zapowiedziana i przez różne »Kurjery«, »Sztandary« i »Przyjaciela Ludu« roztrąbiona opieka rządu majowego nad rolnictwem po pewnej walce w łonie rządu przyoblekła się w szaty rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 sierpnia ogłoszonego w nrze 91 »Dziennika Ustaw«.

Rozporządzenie to, noszące tytuł o **zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku brzmi:**

»Upoważnia się ministra spraw wewnętrznych, aby po wysłuchaniu opinji czynników fachowych i w porozumieniu z ministrami: skarbu, przemysłu i handlu, oraz rolnictwa i dóbr państwowych regulował: a) przemiał zbóż chlebowych i wypiek; b) ceny przetworów zbóż chlebowych, mięsa i jego przetworów, odzieży, obuwia, nafty, węgla i żelaza, w szczególności przez **wyznaczanie cen tych** artykułów na zasadzie kosztów produkcji i gospodarczo usprawiedliwionych kosztów wymiany.

Prawo regulowania cen przez ich wyznaczanie może w drodze rozporządzenia przekazać minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrami: skarbu, przemysłu i handlu, oraz rolnictwa i dóbr państwowych — wojewodom w Warszawie — komisarzowi rządu z prawem dalszego przekazywania tych uprawnień władzom administracyjnym 1-szej instancji lub zarządom gmin miejskich i wiejskich.

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem **1 września.**

Winni przekroczenia będą karani **6-tygodniowem więzieniem, względnie grzywną do 10.000 zł.**

Prawda, jak to pięknie brzmi: »zabezpieczenie podaży przedmiotów powszedniego użytku i przeciwdziałanie zwyżce cen«. Wiemy, doskonale pamiętamy, co kryje się za tem rozporządzeniem.

Oto, począwszy od 1 września może minister spraw wewnętrznych, wojewoda, a nawet każdy starosta wyznaczyć ceny maksymalne na mleko, masło, jaja, ziemniaki, zboże i t. p., a kto cenę tę przekroczy, jazda do kryminału, albo zapłać do 10.000 zł grzywny. Przez rozporządzenie powyższe rząd otwarł szeroko wrota kryminałów dla rolników, zwłaszcza drobnych, bo wielcy sprzedają wagonowo, nie są narażeni na skutki rozporządzenia.

Wprawdzie rozporządzenie mówi także o regulowaniu cen odzieży, obuwia, nafty, węgla i żelaza, ale bądźmy spokojni. Doświadczenie i praktyka z lat ubiegłych poucza, że przemysłowcom i kupcom włos z głowy nie spadnie, rozporządzenie Prezydenta z 31 sierpnia całym ciężarem spadnie na barki rolników.

Oczywiście ci mają plecy przygięte od pracy, a na zgarbione plecy najłatwiej pada bat.

Niech tylko rząd nie zapomina, że te plecy chłopskie, na które szykuje się bat, mogą się nareszcie wyprostować i przestaną potulnie znosić baty.

Mówi polskie przysłowie, że »mądry Polak po szkodzie«. — Przysłowia tego jednak do rządu prof. Bartla nie można odnieść, gdyż w przeciwnym razie nie ośmieszałby się rozporządzeniem, które tak dało się ludności we znaki, a państwu tyle przyniosło szkody i straty. Przez rozporządzenie to i jemu podobne, rząd wydaje na siebie wyrok śmierci.

J. B.

Nowa ustawa wyborcza do Rad gminnych.

Streszczenie przez pos. dra Putka najważniejszych postanowień projektu ordynacji wyborczej do Rad gminnych wykazywałoby, że będzie jedna i tasama ordynacja tak dla wsi, jak i dla miast, nigdzie bowiem p. poseł nie wspomina o różnicy w tym kierunku między wsią a miastem. Byłaby to ordynacja istotnie idealna, wprowadzająca jednolitość w przepisach wyborczych podobnie jak w teraźniejszej ustawie o wyborach do Sejmu i Senatu, ale zdaje mi się, że ordynacja taka byłaby trudna do przeprowadzenia. **Jednym z zasadniczych przepisów ustawy wyborczej do Rad gminnych jest ustalenie na ilu mieszkańców gminy ma wypaść jeden radny gminny.** Otóż w tym kierunku niepodobna wprowadzić jednolitości, gdyż byłaby ona niedorzeczna. Są gminy liczące po 500 i mniej mieszkańców i muszą one mieć Radę gminną, która z ustawy rzeczy musi składać się przynajmniej z kilku członków. W takim wypadku jeden radny wypadnie przynajmniej na 100 mieszkańców. Gdyby taki stosunek utrzymano jednolicie dla wszystkich gmin, to Warszawa, która ma miljon mieszkańców, wybierałaby 10 tysięcy radnych, a Kraków z 200 tysiącami mieszkańców miałby Radę gminną złożoną z dwóch tysięcy radnych. **Okazuje się zatem niemożliwością wprowadzenie jednolitej ustawy wyborczej dla miast i wsi bez uwzględnienia ich właściwości.** Wprowadzenie do ustawy tabeli przeznaczającej różne ilości radnych dla poszczególnych gmin, byłoby naruszeniem zasady równości — dlaczegóżby bowiem kilkudziesięciu mieszkańców zapadłej wioski górskiej miało mieć większe uprawnienia wyborcze, niż kilka a może kilkanaście tysięcy inteligentnych wyborców miejskich.

Z koniecznością uchwalenia innej ordynacji wyborczej dla gmin wiejskich, a innej dla miast ze względu na liczbę radnych w stosunku do ilości mieszkańców, łączy się sprawa wyborów proporcjonalnych. Mają dużo słuszności ci, którzy w systemie wyborów proporcjonalnych widzą szczyt demokratycznej równości. Proporcjonalność znana u nas z wyborów do Sejmu i do Senatu polega jak wiadomo na tem, że pewna ilość wyborców zgrupowana pod wspólnem hasłem głosuje nie na osoby, lecz na numer tej listy, na której złączeni wspólnem hasłem wyborcy wypisali swoich kandydatów. Ten rodzaj wyborów pozwala wprawdzie nawet drobnej grupie wyborców wprowadzić do ciała, wybrać się mającego jednego, czy więcej ze swoich kandydatów, atoli w praktyce prowadzi to do takiego rozbicia, że wytworzenie z wybranych większości zdolnej do rządów jest prawie niemożliwe.

Na wsi, zwłaszcza w małych gminach, a takich jest w Małopolsce przygniatająca większość, gdzie poszczególne grupy mieszkańców łączy jednych pokrewieństwo, drugich wspólny interes gospodarczy, innych jednakowy poziom zamożności, lub ubóstwa, wytworzy się przy wyborach proporcjonalnych nie dający się przewidzieć łańcuch grup wyborczych chcący mieć w Radzie gminnej swoje zastępstwo. Nie będzie tam szło o dobro całej gminy, jako całości, lecz o interesy poszczególnych ugrupowań, których żaden wspólny cel nie doprowadzi do wytworzenia w Radzie gminnej większości. Przewiduje to projekt p. dra Putka i daje gminom do 500 mieszkańców możność odstąpienia od wyborów proporcjonalnych, ale do tego potrzeba, aby zapadła w tym duchu uchwała Rady gminnej 3/5 głosów większości i aby ją zatwierdził Wydział powiatowy. Kto zna trudności z jakiemi spotyka się zwołanie Rady gminnej na wsi w sprawach natury ogólniejszej, ten przyzna, że rzadko która gmina skorzysta z ustawowego wyjątku, połączonego jeszcze z potrzebą odnoszenia się do Wydziału powiatowego i **wybory będą prawie wszędzie proporcjonalne, skoro ustawa postawi taką regułę.**

Trudnością nie do pokonania będzie ustalenie na wsi wyniku głosowania proporcjonalnego i **albo trzeba będzie do każdej gminy wysyłać osobnego komisarza wyborczego obeznanego ze sposobem obliczenia wyników wyborów, albo przygotować się na takie zamieszanie, że chyba przy starostwie powstać musi nowy urząd ustalania wyników wyborów do Rad gminnych.** Dla inteligenta jest po pewnym wysiłku możliwe zrozumienie podwójnego dzielenia wyników wyborczych, aby dojść do jakiegoś rezultatu, ale można dać konia z rzędem temu, kto poczciwemu wyborcy z oddalonej od świata wioski wytłómaczy, że przy dzielniku wyborczym n. p. sto, on i jego współwyborcy, którzy zebrali 99 głosów nie wybrali żadnego swojego radnego. Trzeba przytem pamiętać, że przy niewątpliwem rozbiciu wyborczem na drobne grupki, znaczna ilość głosów, które nie dociągną dzielnika, przepadnie bez rezultatu, a dojść tu może blisko do połowy oddanych głosów. Niewiele pomogą tutaj związki wyborcze, które zresztą

na małym terenie działania byłyby bardzo rzadkie. Wynikiem tego będzie fakt, że jednak w rzeczywistości ostateczny wynik wyborów do Rad gminnych nie będzie z powodu przepadku wielu głosów odpowiadał drugiej zasadzie wyborczej, t. j. proporcjonalności. **Mojem zdaniem sprawy skupiające się w Radzie gminnej i konieczność uproszczenia wyborów przemawiają raczej za prostym systemem równych i bezpośrednich wyborów na jednostki, a nie na numery.**

Wkońcu muszę podnieść, że przy tendencji do uniezależnienia wyborów i wyników tychże od władzy politycznej, ogłoszony przez dra Putka projekt daje starostom wielką władzę. Starosta rozstrzygnie o reklamacjach przeciw umieszczeniu lub pominięciu na listach wyborczych, ma więc wpływ na przygotowanie wyborów, starosta rozstrzyga protesty przeciw przeprowadzonym wyborom, czyli ma znów wpływ na wynik wyborów. Wreszcie starosta może unieważnić wybory. Osłodą przy tem uposażeniu starosty w bardzo ważne uprawnienia ma być skasowanie prawa starosty zatwierdzania wyboru wójta, w rzeczywistości jednak tamte uprawnienia mieszczą w sobie prawo starosty do odmowy zatwierdzenia czy to wójta, czy ławników, czy radnych.

Dobrze się dzieje, że ordynacja wyborcza do Rad gminnych jedna dla całej Polski jest blisko urzeczywistnienia, wypada jednak usunąć z niej to, co być może nacechowane jest zbytnim idealizmem, a w zastosowaniu, zwłaszcza na wsi, jest niepraktyczne.

Dr Franciszek Bardel.

W górę serca!

Gdyby Polskiemu Stronnictwu Ludowemu »Piasta« działo się tak jak mu życzą »bratnie« stronnictwa »Wyzwolenie« i »Związek Chłopski«, jużby dawno zniknęło bez śladu, zginęło sromotną śmiercią. Mimo jednak ujadań wściekłych, mimo krakań Stronnictwo rośnie, rozwija się i przyszłość do niego należy.

Na nic karabiny, armaty, tanki — Stronnictwo silniejsze jest nad siłę i gwałt fizyczny, albowiem ma ideę wielką i ludzi tejże oddanych. Świadczy o tem każde zebranie, każdy zjazd.

Zwołał Zarząd Główny zjazd Rady naczelnej do Warszawy i z odległych krańców Rzeczypospolitej zjechali się członkowie, paru zaledwo brakło, ale i ci usprawiedliwili swą nieobecność.

A poziom obrad, dyskusji?

W skład Rady naczelnej wchodzą mężowie pochodzący z różnych dzielnic, różne zawody uprawiający, a przemawiają wspólnym językiem, rozumią się, uzupełniają. Bez przesady można powiedzieć, że wszystko, co wieś ma zdrowego, uczciwego, co stanowi jej przyszłość jest w szeregach »Piasta«.

Dlatego, »sursum corda«! — w górę serca!

Rada Naczelna P. S. L. w obronie szkolnictwa powszechnego.

W uzupełnieniu obrad Rady Naczelnej podajemy dalsze uchwały tejże, gdyż dzięki pośpiechowi poczty, komunikat odnośny otrzymaliśmy dopiero we wtorek, po złożeniu numeru.

Uchwały te brzmią:

Wobec bardzo licznych wypadków zamykania szkół wiejskich, istniejących już od lat kilku Rada Naczelna zakłada protest przeciw tej polityce ministerstwa W. R. i O. P. niezgodnej z interesem państwa, a zgubnej dla ludności wiejskiej, żąda nietylko utrzymania obecnego stanu powszechnego szkolnictwa, ale jego rozbudowy w szczególności z uwzględnieniem nowopowstałych gmin.

Rada Naczelna po przeprowadzeniu dyskusji nad referatami dra Kiernika i dra Michalkiewicza uchwaliła jednogłośnie zasadniczo przedłożony materjał uzupełniający obecny program. Celem uzgodnienia zgłoszonych poprawek, oraz ostatecznej redakcji wybrała komisję w następującym składzie pp.: Buzek, Dębski, Erdman, Jura, Kiernik, Michalkiewicz, Osiecki, Witos.

Rada Naczelna upoważniła Zarząd Główny do ustalenia terminu, w którym zostanie zwołany kongres, celem uchwalenia uzupełnienia programu P. S. L. »Piast«.

Przed wojną, a dziś.

Ogólna suma kredytów krótkoterminowych na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej **wynosiła w r. 1913 3 miljardy złotych, zaś w końcu 1925 tylko 1.200 miljonów, a suma kredytów długoterminowych zmniejszyła się z 5·1 miljarda zł w 1913 r. do 1·5 miljarda w 1925 r.**

Tę zmianę sytuacji finansowej kraju po wojnie ilustrują jeszcze wyraźniej dane, dotyczące statystyki obiegu pieniężnego.

Obieg pieniężny na ziemiach, które obecnie wchodzą w skład Rzeczypospolitej, wynosił przed wojną od 300 do 350 mil. dolarów, w czerwcu 1925 r. przed załamaniem się złotego wartość obiegu pieniężnego nie przekraczała 91 mil. dolarów, a obecnie wynosi około 400 miljonów zł w banknotach i takąż sumę w postaci emisji skarbowej (w bilonie).

Sprowadzono z Ameryki uczonego profesora Kemmerera, ażeby on wynalazł cudowny środek na powiększenie się obiegu pieniądza w Polsce.

Przyglądnąwszy się stosunkom, stwierdził, że podczas kiedy próżniacy pobierają przeszło 6 mil. miesięcznie zasiłków, rolnik nie strajkuje, haruje od świtu do nocy i dzięki temu w ciągu pierwszych pięciu miesięcy wywóz artykułów spożywczych wynosił 257 miljonów zł.

W podzięke za to, rząd Bartla ustanawia ceny maksymalne na produkty rolne i grozi karami za to, że ci, co pracują od świtu do nocy, chcą przynajmniej tak żyć, jak ci, c[illegible] do góry brzuchami i pobierają zasiłki z kasy.

Czarne djamenty.

Czem jest Górny Śląsk dla Polski okazało się podczas strajku górników w Anglji.

Mimo, że rząd Bartla zaniechał wszelkich oszczędności, podwyższył pobory oficerom, a częściowo urzędnikom, sytuacja gospodarcza po przewrocie majowym nie pogorszyła się, raczej uległa poprawie.

Zawdzięczać to należy »czarnym djamentom«, jak obrazowo nazywają węgiel, wywozowi jego głównie do Anglji, a także do Niemiec, Austrji, Szwecji i Rosji.

W czerwcu eksport polskiego węgla do Anglji wyniósł 281 tysięcy tonn, ogółem zaś wywóz węgla poza granice państwa osiągnął 1 miljon 400 tysięcy tonn wartości 45 miljonów zł, — w lipcu wywieziono 1,835.000 tonn, z czego Anglja zakupiła za 950 tysięcy funtów szterlingów. A ponieważ również wywóz jaj i innych artykułów spożywczych wzmógł się bardzo (w maju wywieziono 8.000 tonn), w czerwcu (za 21.5 mil. zł), jakoteż wzmógł się wywóz drzewa, przeto zwiększył się zapas obcych walut w Banku Polskim i od końca marca, kiedy wynosił 49.4 mil. zł parytetowych, wzrósł do połowy lipca o 85.4 mil. zł, t. j. do 134.8 mil. zł.

Niestety ten nadzwyczaj pomyślny dla Polski stan ma się ku końcowi.

Oto strajk górników ma się ku końcowi.

Konferencja delegatów okręgowych górników poleciła komitetowi wykonawczemu, aby bezzwlocznie rozpoczął rokowania w sprawie umowy zbiorowej o zarobki w całej Anglji.

Rokowania te mają być uwieńczone pomyślnym skutkiem. Strajk skończy się.

A wtedy co?

Niemieckie pismo »Hamburger Nachrichten« stawia dalszemu rozwojowi eksportu węgla polskiego następujące przepowiednie:

»Mylne jest mniemanie polskiego rządu, że i po likwidacji strajku angielskiego eksport węgla polskiego do Anglji nie zmniejszy się, ponieważ węgiel ten przez kilka miesięcy będzie Anglikom jeszcze potrzebny do uzupełnienia ich zapasów.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że angielski przemysł węglowy zaniedba nawet po części rynek wewnętrzny, ażeby tylko odzyskać stracone z powodu strajku rynki zagraniczne. Dowodem zaś tego, że angielscy eksporterzy już dziś zawierają kilkumiesięczne umowy na dostawy węgla, czego by z pewnością nie uczynili, gdyby nie byli przekonani, że przemysł angielski w pierwszych miesiącach po likwidacji strajku

JAKÓB BOJKO.

Moja kroniczka z ostatnich miesięcy.

Przykro mi nie lada, że tyle czasu nie pogadałem z kochanymi czytelnikami „Piasta“, a to dlatego, że jedno niewesołe stworzenie wpakowało mi się bezwstydnie, na skołatany łeb i z tego zachorowałem nie na żarty. Stworzenie to zwie się siedmdziesiątka która mi wróży nie wesołą przyszłość. Patrząc na to, co się dzieje w Polsce, a zwłaszcza, jak się chłopi rozbili na gromadki i żrą się między sobą ku uciesze tych, co ich za łeb uchwycą, nie ma człek ochoty pisać o polityce, która, jak starzy mówili: „polityka, jak motyka, a ceremonia, jak drąg“. Człek zostawia politykę młodszym, mądrzejszym, którzy starego i takby nie usłuchali i słusznie go ignorując zowią: „nieproduktywnym“. Usiadłem cichutko i ze smutkiem widzę, że starych przyjaciół coraz mniej widzę, a że doktorzy zakazali mi pić trunków, toć młodych przyjaciół trudno mi skaptować, a starych miałem dla idei. Niedawno odszedł do wieczności wielki przyjaciel chłopów, ś. p. Jan Kasprowicz, poeta, syn chłopski, a mój serdeczny przyjaciel od 36 lat. Czy go chłopi znali, czy gazetniki piszą bodaj po wierszyku jego w każdym numerku — gdzieżby, kiedy polityka i wymyślania miejsce zabiorą. Ś. p. Kasprowicz w swych licznych pismach podnosił nas i pokazywał Polsce nasze zalety, a i błędy bezstronnie, nie dla interesu, nie dla poselstwa, ale że nas prawdziwie kochał, bez pochlebstwa. Wieki o nas nic nikt nie pisał, byliśmy bydełkiem roboczem, zacny ks. Skarga wyraźniej się o nas ówczesnym wielmożom upomniał i kilku ostrożniejszych. W ostatnich latach tylu chłopi mają przyjaciół, że aż się boję, że muszą worków na złote przykupywać, bo w te, co mają, złote im nie wlezą.

Przed śmiercią przysłał mi ś. p. kochany Janeczek ostatnią swą pracę, która ma tytuł: „Mój świat“ trzęsącą ręką, ołówkiem dedykację napisał, a list załączony już nie jego ręka pisała. Choroba nie dała mi jechać na jego pogrzeb. Całe lata, w najgorszych dla mnie czasach krzepił mą duszę, a jego utwory dużo mi do głowy przydały. A humor u Niego był nielada. To był prawdziwy, bezinteresowny przyjaciel ludu, to też zgon Jego źle na moje zdrowie oddziałał. Żałuję, że chłopi mało jego dzieł znają. Przytoczę jego wiersz w ostatniej pracy, jak się niegdyś góral spowiadał. Przystępującemu ksiądz mówi: „nie bój się biedaku“, a góral na to: Hola jegomość, ja nie biedak, mam stada owiec i baranów, pomału jegomość, pomału“. No i gada dalej do księdza: „Nie kradłem nic nikomu, nie zabiłem nikogo. Raz wiozłem księżycka z Panem Jezusem do chorego, a miałem konia lękliwego. Ksiądz zbercy dzwonkiem, a ja mówię: nie zberkaj jegomość, bo nas koń wywróci, ale gdzie, on zbyrce i zbyrce, naraz koń się uniósł, wywrócił wóz z nami, ja się zerwał i mówię, zeby nie ten Pan Jezusicek, tobym was jegomość tem biczyskiem przeparzył“. Ksiądz pyta: a cóż więcej? A raz znowu będąc na mszy, gdym ujrzał u jegomości kółko na głowie wystrzyżone, pomyślałem se, że nasza kotka pod ogonem, ma takie same. Ksiądz powiada: „no, to nie grzech, ale takie myśli nieczyste trzeba odpędzać od siebie i t. d.“ Góral odszedł od „słuchanicy“, a za chwilę wraca i mówi, że se najcięższego grzechu zabacył, a mianowicie, że się zabawił raz w ślachcica i kąpał się, co uważa za grzech najcięższy.

zaniedba rynek wewnętrzny. Ale nawet gdyby z początku zaspokojono przedewszystkiem rynek wewnętrzny, to jednak wobec angielskiej zdolności produkowania 25 miljonów tonn miesięcznie oraz wobec zapotrzebowania wewnętrznego w wysokości około 15 miljonów tonn, wystarczą dwa miesiące zupełnie, ażeby obok bieżącego zaspakajania rynku wewnętrznego, zabezpieczyć więcej, niż jednomiesięczny zapas. Już w dwa miesiące po zlikwidowaniu strajku, Anglja będzie przeto w możności eksportowania z 6 do 10 miljonów tonn miesięcznie.

Jest rzeczą jasną, że z chwilą, gdy ceny płacone obecnie za węgiel polski spadną, cały eksport polski stanie się niemożliwy. Z obecnie uzyskanej ceny najlepszego węgla polskiego w kwocie 23 szylingów za tonnę, pozostaje kopalniom po potrąceniu kosztów transportu i przeładowania, około 7 szylingów, czyli 15.50 złotych. Jeśliby więc ta cena spadła, o dalszym eksporcie węgla polskiego do Anglji mowy by być nie mogło.

Z eksportowanych w miesiącu lipcu r. b. 1,835.000 tonn, poszło przeszło 1 miljon tonn do Anglji i do innych krajów, z któremi Polska nie wytrzyma konkurencji, choćby już ze względu na koszty transportu. Po odpadnięciu zaś tej ilości z pozostałej reszty eksportu stanowi około 150 tysięcy tonn nadwyżkę, osiągniętą na rynkach jedynie z powodu zniknięcia węgla angielskiego i wycofania węgla niemieckiego. Anglja i Niemcy zdołają jednak z łatwością rynki te odzyskać, tak, że w jakie dwa do trzech tygodni po zlikwidowaniu strajku angielskiego, Polska powróci do swego pierwotnego stanu eksportowego, t. j. 65.000 tonn miesięcznie.

W miesiącach październiku i listopadzie cyfra ta podwyższy się coprawda o 100.000 tonn miesięcznego eksportu do Rosji. A jeśli do tego czasu uda się zawrzeć umowę handlową z Niemcami, cyfra ta podwyższy się jeszcze o kontyngent niemiecki w przypuszczalnej wysokości około 250.000 tonn — czyli, że eksport Polski maksymalnie osiągnąć może 1 miljon tonn.

Co do rynków zaś skandynawskiego i bałtyckich, to nie ulega wątpliwości, że Anglja nie zaniecha żadnych ofiar, by je odzyskać. Zdobyta więc na tych rynkach pozycja polska silnie będzie zagrożona. Jak długo złoty polski utrzyma się jeszcze na swym obecnym poziomie, walka ta będzie do pewnego stopnia dla Polski możliwa. Z chwilą jednak, gdyby kurs złotego dalej forsowano, a ceny wewnątrz kraju pozostałyby niezmienione, wszelka kalkulacja, a tem samem i konkurencja z Anglją byłaby nie możliwą. Od przezornej polityki Banku Polskiego z jednej strony, a z drugiej strony od polityki taryfowej, podatkowej i społecznej rządu polskiego, zależy więc przedewszystkiem dalsze utrzymanie minimum eksportu węgla polskiego«.

Ksiądz za pokutę nakazał mu kąpiel przez miesiąc, a gdy się grzesznik spraszał, że to za ciężka pokuta, wyznaczył mu kąpiołkę do następnej spowiedzi. Ale góral dowcipny powiada: dobrze, ja jutro do spowiedzi pójdę. Może kto powie, poco to pisać było, to się będą śmiać z nieświadomości górali? Boże broń. Górale odcięci od świata, prowadząc twarde życie nie mogli mieć więcej światła i o spowiedzi. A czy dziś mało takich, co nie mają o tym przedmiocie i innych religijnych, jeszcze tyle co on góral? Gadaj tam dziś z góralami, to się widzi, jaki to postęp u nich pod każdym względem, a jakie talenty u ich kobiet! Przytoczę wierszyk jednej Marynki, prostej góralki, pisany do mnie onegdaj: „W dniu tak ważnym, życzę Tobie, abyś umarł i legł w grobie, lecz nie teraz — brońże Boże, ale tak za sto lat może! By cię los tak srodze chłostał, iżbyś dwadzieścia pięć dostał, albo ze dwa razy więcej. O! nie kijów, lecz tysięcy! Gdy puściwszy życiu wodze, pójdziesz po ciernistej drodze, to złam swe przy sposobności, nie nogi, lecz przeciwności. Kiedy płynąc z czasu biegiem, staniesz nad niedoli brzegiem, ktoś w najbliższej przygodzie, w zbytku szczęścia. a nie w wodzie i t. d.“

* * *

Co tylko pogrzebano kochanego Kasprowicza, w powiecie dąbrowskim umarł (w Niecieczy) rzadki dziś chłop, ś. p. Feliks Musiał w Niecieczy. Pan Bóg dał mu niezwykłą urodę, że panowie, zwali go chłopskim szlachcicem. Rodzina Musiałów od dawna wyróżniała się pomiędzy chłopami, a jeden z niej służył w powstaniu w 63-cim roku i brał zasiłek od Towarzystwa, a ja mu kwity na to pisywał.

Ś. p. Feliks brał udział całą duszą w ruchu ludowym, w kraju i po świecie znano go szeroko, a miał wymowę niezwykłą. Jak stawał na trybunie w sukmance i czerwonej czapeczce, to warto było słuchać i patrzeć.

W czasie walki ze strony ojców duchownych za czytanie „Przyjaciela Ludu“ miał ś. p. Feliks nie tyle udręczenia od plebana, ks. Kasprzaka, który dalej widział, niż inni, ale od swych starszych sióstr, a względnie od jednej.

Raz (opowiadała siostra jego) idę do brata, a ten coś w stodole robiąc, śpiewa: „Serdeczna Matko“. To prześpiewał i zaczął o św. Rozalji pustelnicy, a miał głos nielada jaki. Przyszłam doń i pytam: Feliś, toś się ty nie wyparł wiary św.? — Idź bestjo głupia, kto ci takie baje gadał?...

Należał do Rady powiatowej i był spory czas wójtem i co dla swej gminy wyrobił, ludzie wiedzą, ale wielu członków gminy, zapłaciło, mu niestety, c h ł o p s k ą m o n e t ą — czarną niewdzięcznością...

O oświatę wogóle dbał, a dzieci jego też znać, że miały takiego ojca.

Straciwszy takich 2-ch przyjaciół, zasłabłem bardziej i widzę, żem coraz bliżej grobu, a gróbarz coraz ciekawiej we mnie się wpatruje.

Wartoby opisać Wam, com widział w Truskawcu, będąc 3 tygodnie na kuracji, która mi niewiele pomogła, wartałoby opisać wizytę ks. biskupa sufragana w naszym powiecie, a w Gręboszowie osobliwie, ale boję się redaktora, że takiemi błahostkami zabieram plac w „Piaście“, ale da Bóg, na złość redaktorowi, w innym numerku napiszę ciąg dalszy mej kroniczki, a czytelnicy niechże mi napiszą, czy mam pisać dalej takie i tym podobne rzeczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tyle pismo niemieckie.

Wprawdzie Niemcy wszystko widzą u nas w czarnych kolorach i dybią na naszą zgubę, wywodom powyższym trudno jednak odmówić racji.

Co zaś musi napawać największą obawą, to właśnie polityka taryfowa, podatkowa i społeczna rządu, daleka od przezorności i umiejętności, mimo, że Stapiński i jemu podobni pieją hymny pochwalne na cześć rządu majowego.

Jak sowiety biorą na kawał Brylów, Berków i im podobnych?

Bryl wrócił z Rosji oczarowany. W publicznych odczytach zachwalał raj, jaki mają chłopi i robotnicy w Rosji.

Nawet więzienia bolszewickie uznał Bryl za ostatni wyraz postępu i higjeny.

Laurów odczytowych pozazdrościł Brylowi kawaler orderu czerwonego sztandaru, wybitny rosyjski bolszewik, Badjan, który przez 7 lat z rzędu zajmował różne ważne posterunki w rządzie krasnoarmiejców i zna na wylot stosunki panujące w Rosji.

Otrzymawszy paszport na wyjazd za granicę i odpowiedni fundusz z pieniędzy skarbowych przybył do Berlina i tu wygłosił publiczny odczyt, w którym tak przedstawia położenie robotników, chłopów i więźniów w Rosji:

»Przeciętny zarobek robotnika wynosi 28 rubli miesięcznie. Ale gdy z tego odciągną mu różne składki na flotę morską i powietrzną, na strajk węglowy w Anglji, zostaje mu w ręce nie więcej, jak 10 rubli.

To też na tle nędzy mas robotniczych, drażniącej tem bardziej, że dygnitarze sowieccy w stolicy i na prowincji prowadzą życie pod każdym względem dostatnie a nawet zbytkowne, rośnie w masie robotniczej silna opozycja przeciw rządom komunistycznym.

Rząd sowiecki z całem okrucieństwem rozprawia się z tą opozycją. Za czas od sierpnia 1925 r. do końca czerwca b. r. rozstrzelano w drodze decyzyj administracyjnych, więc bez sądu przeszło 2.000 osób, z czego większość stanowili właśnie należący do opozycji robotnicy. W samym Orenburgu, gdzie prelegent mieszkał ostatnio, w ciągu ostatnich ośmiu miesięcy rozstrzelano 27 robotników opozycyjnych. Obecnie w różnych więzieniach przebywa 4.228 robotników i członków partji komunistycznej, którzy w różnych czasach zajmowali wybitne stanowisko w administracji przeważnie gospodarczej. Wszyscy oni siedzą za opozycyjny kierunek. Siedzi w tych więzieniach obecnie także 72 dyrektorów różnych fabryk i trustów fabrycznych, ale ci niemal wyłącznie za kradzieże i oszustwa, popełniane w atmosferze niebywałego opilstwa, które szerzy się w Rosji obecnie.

Władze sowieckie wprowadziwszy z powrotem carski monopol wódczany, propagują wprost pijaństwo. Dość powiedzieć, że w jednem mieście tak ubogiem i małem, jak Orenburg, istnieje 140 sklepów do sprzedaży wódki monopolowej.

Położenie włościan nie jest lepsze niż robotników. Według danych urzędowych, budżet **roczny** przeciętnego włościanina w gubernji orenburskiej wynosi 72 ruble i to przy cenach 1 rubel 20 kop. za arszyn perkalu a 1 rub. 30 kop. za pud żyta.**

I gdy ludność robotnicza i włościańska coraz bardziej pogrąża się w nędzy, władze bolszewickie wyrzucają pieniądze, ściągane z robotników i chłopów, miljonami na propagandę rewolucyjną w innych bez porównania bogatszych krajach i »na utrzymywanie dziesiątek tysięcy leniuchów, darmozjadów i przestępców, którzy uchodzą za prześladowanych przez swoje rządy komunistów zagranicznych«.

Ile czerwońców i karbowańców idzie na agitację komunistyczną w Polsce, ile pobierają redakcje pism, niby chłopskich, na bezpłatną propagandę prasową na wsi, tego, niestety, nie powiedział Badjan, natomiast opowiedział bardzo ciekawe szczegóły o sposobie przyjmowania zagranicznych delegacyj, które tak jak Bryl przyjeżdżają co pewien czas przyglądnąć się gospodarce sowietów.

Otóż Badjan przyznał, że istnieje kilka fabryk, szkół i różnych zakładów, specjalnie przeznaczonych do pokazywania ich cudzoziemcom. Wszystko tam, zaczynając od mechanicznych urządzeń aż do ksiąg rachunkowych jest systematycznie pofałszowane. W więzieniach, które pokazuje się cudzoziemcom, odbywają się te pokazy w ten sposób, że prawdziwych więźniów wyrzucają do innych więzień lub przeprowadzają do in-

nych partyj gmachu, a w celach sadowią agentów policji politycznej, dobrze odżywionych, ubranych, pewnych siebie i spokojnie udzielających pytającym cudzoziemcom wyuczonych zgóry odpowiedzi. Więc jeden przedstawia się ciekawym ignorantom z zagranicy jako były generał, inny jako żandarm z czasów carskich, jeszcze inny jako członek partji eserów, wreszcie jeszcze inny jako... bandyta... A wszyscy są zadowoleni. Czują się doskonale. Dla zarządu i urządzeń więziennych mają tylko słowa entuzjastycznych pochwał... Ujrzawszy to wszystko, cudzoziemcy wychodzą przekonani, że więziennictwo sowieckie stanowi szczyt porządku i humanitaryzmu.

W ten sposób bolszewicy jednych kupują za gotówkę, drugich tumanią i z takich to łotrów z pod ciemnej gwiazdy, lub głupców rekrutuje się obóz bolszewicki w Polsce i na całym świecie.

Wiadomości z Polski i ze świata.

ZJAZD BOHATERÓW WOJNY ŚWIATOWEJ.

Dnia 6 września b. r. rozpoczął się w Warszawie kongres uczestników wojny światowej, tych, którzy walczyli w armjach koalicyjnych, na który przybyli przedstawiciele wszystkich państw biorących udział w wojnie z Niemcami.

ZGROMADZENIE LIGI NARODÓW.

W Genewie zostało otwarte w sobotę pod przewodnictwem Benesza (ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji) publiczne posiedzenie Rady Ligi Narodów. Obecne Zgromadzenie Ligi Narodów ma i dla nas doniosłe znaczenie, gdyż Liga ma rozstrzygnąć czy Polska dostanie miejsce w Lidze Narodów czy też nie. Z obrad Rady Ligi Narodów należy przytoczyć rezolucję, postanawiającą zamianować Niemcy jako stałego członka Rady Ligi z chwilą wstąpienia ich do Ligi Narodów, powiększyć ilość tak zwanych miejsc niestałych do 9 ciu. Jedno z miejsc niestałych jest zarezerwowane dla Polski.

WYKRYCIE TAJNEJ DRUKARNI KOMUNISTYCZNEJ W MIESZKANIU POSŁA BALINA.

W dniu 2 b. m. policja polityczna, przy ul. Mokotowskiej 50 w Warszawie, wykryła drukarnię komunistyczną.

Znaleziono tam maszynę drukarską, sprowadzoną z Anglji, która jest w stanie drukować 3 tysiące odezw na godzinę.

W czasie rewizji przybyli posłowie Balin, Wojewódzki i Szapiel, którzy ujrzawszy na miejscu władze, w sposób prowokacyjny wystąpili przeciw nim, obsypując ich ordynarnemi epitetami. Mimo to władze zachowały zupełny spokój.

Znaleziono tam olbrzymie ilości najrozmaitszej literatury antypaństwowej i przy tej sposobności aresztowano 10 osób.

Jednocześnie prokuratura wystąpiła o wydanie władzom sądowym posłów: Balina, Wojewódzkiego i Szapiela z N. P. Ch.

WRZENIE W HISZPANJI.

Od dłuższego czasu Hiszpanja stała się terenem niepokojów wewnętrznych. W całej Hiszpanji ogłoszono stan wyjątkowy jak również zawieszono w służbie wszystkich buntujących się oficerów artylerji, zastępując ich oficerami rezerwy. Podłożem niezadowolenia jest sprawa awansów wojskowych. W związku z niepokojami ma być zwołane Zgromadzenie Narodowe.

Samozwańcy!

»Stronnictwo chłopskie, nasze, własne«. Ile w tych kilku słowach cygaństwa, oszukaństwa, obłudy! To każde dziecko wiejskie widzi i wie, że »krowa, co dużo ryczy, mało mleka daje«.

My chłopi wiemy czego od chłopów chcą Dąbscy, Bryle, Pawłowscy, Waleroni, czy Stapińscy, wiemy, co mają z chłopami ci wieczni kandydaci na ministrów — chcą wziąść nas na linewkę i rządzić, by zedrzeć resztę skóry, zdartej i krwawiącej ich zdradami. Czują narówni z żydami, że jeden tylko chłop polski da się im oszukać, że to nieprzebrana potęga wyzysku i **ci co zdradzili naród, kraj, zdradzili swe gniazda rodzinne**, chcą dojść do ludowładztwa.

Sprzedali wiarę przodków za dolary, a kiedy ich brakło — sprzedali dusze swe za czerwońce, bo honor dawno stracili — pojechali do żydowskiej bolszewji by sprzedać chłopów. Toteż Stapiński wydał »Przyjaciela« na 26 stron druku, a wszystkie jego siostrzyce gazety chłopskie zapowiedziały, że do lipca zadarmo wysyłają swe plugawe pisma, w pismach zaś tych propagują bolszewickie hasła, jakoto upaństwowienie lasów, kopalń, fabryk i t. p. reformę rolną bez odszkodowania.

Reforma bez odszkodowania — to bolszewickie upaństwowienie ziemi — chcą podstępnie odebrać chłopom ich krwawicę, matkę ziemię, bo Bryl, Dąbski, Pawłowski, Pluta chcą być ludowładcami, chcą, by chłop nawet skiby ziemi nie miał własnej, ale był parobkiem na cudzej, to szczyt marzeń komunistów — nie udało im się w Rosji (mimo zabrania większych obszarów bez odszkodowania) zabrać chłopom, ziemi, chcą zabrać za czerwońce w Polsce. Poco pluralności w wyborach — poco chłop za swą pracę, za swój zagon roli, za swój krwawo zapracowany grosz podatku ma mieć drugi głos, kiedy będzie ziemia wspólna »tylko Brylowa« ludowładcza, nasza, bez odszkodowania zabrana, bo oni chcą rządzić!

Głos za wojsko, za trud, za obronę ziemi przed wrogiem poco? Rządzić i głosować będą ci, co zdaleka od wojska siedzą, za granicami, żydzi i ludowładcy, tobie dają samorząd nazywają cię ławnikiem, byś przypadkiem nie był mądrzejszy od ławy. Ci będą mieli głos co nic nie robią i mają czewieńce, a ty chłopie haruj, jak ten koń od świtu do nocy i poco tobie głosu? Czy to nie obłuda, nie cygaństwo — ma lewica 8 godzin pracy, toteż Brylowa krawatka więcej kosztuje niż Witosowe ciele, a Bryl chociaż zbierał pieniądze w Polsce i Rosji na krawatkę dla Witosa nie zebrał, **ale chłop zadarmo ukręci powróz, co wystarczy nietylko dla Bryla, ale dla wszystkich ludowładców.** **ma.**

Brednie p. T. Stapińskiego.

Młody Stapiński, stał się adwokatem marszałka Piłsudskiego i niejako jego protektorem. W tasiemcowym artykule w ostatnim numerze »Przyjaciela Ludu« z dnia 5 września b. r. twierdzi, że jest coraz lepiej dzięki rządowi marszałka Piłsudskiego. Dalej tłómaczy, że jeżeli dotychczas rząd marszałka Piłsudskiego nie dał ziemi ludowi, nie przeprowadził ustawy nowej o serwitutach, to tylko dlatego, ponieważ nie pozwolili mu piastowcy i endecy.

Młody Stapiński kłamie, albowiem chyba wie, że rząd obecny, w którym główną rolę odgrywa marszałek Piłsudski otrzymał dnia 1 sierpnia 1926 r. pełnomocnictwa, które mu pozwalają zmienić wszystkie ustawy rolne jak tylko chce, może zatem obecny rząd marszałka Piłsudskiego ogłosić nową ustawę o reformie rolnej, o uregulowaniu serwitutów, o podziale wspólnot, jednem słowem może w krótkiej drodze bez uciekania się do Sejmu uregulować sprawy rolne, zaspokoić głód ziemi. Żaden rząd nie miał nigdy takiego prawa. I cóż widzimy? Otóż żadnej ustawy o naprawie ustroju rolnego rząd obecny na mocy pełnomocnictw nie wydał, lecz wszystko pozostawił na boku, a nawet oświadczył, że przymusowego wykupu często stosował nie będzie. Reformę rolną zawiesił rząd obecny na kołku, a sprawami rolnemi w rządzie kierują zaproszeni przez marszałka Piłsudskiego ziemianie. Rząd obecny skorzystał tylko z pełnomocnictw przy podwyższeniu podatków i powiększeniu wydatków.

I taką politykę większych ciężarów podatkowych przy tamowaniu reformy rolnej zaleca i zachwala Stapiński, jako dobrą dla ludu.

Oto próbka oceny przez T. Stapińskiego potrzeb wsi naszej. **J. K.**

JANTEK Z BUGAJA.

ET GADAJCIE!

Et, gadajcie-ta, co chcecie,
Przy kochanej jest kobiecie!
Całe szczęście na tym świecie

Gdy się serce rozmarkota,
W duszy smutno, łzawa słota,
Bez kobiety człek sierota.

Masz kobietę, pyta: — co ci?
Co ci hybia? Co markoci?
Aż ci życie rozochoci.

Jak w koło cię się oplecie,
Choć-żeś w biedzie, raj na świecie
Masz człowieku przy kobiecie.

Jak ci rzuci się na szyję,
Serce twoje swem pokryje,
Dusza z duszy słodycz pije!

Et, gadajcie! by nie ona,
Ukochana miła żona
Życia warteby — »jerona«!

Dział emigracyjny.

Ostatni numer »Wychodźcy« przynosi ważne wiadomości

W SPRAWIE POWROTU DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH REEMIGRANTÓW.

W ostatnich czasach konsulaty polskie w Ameryce wydają obywatelom polskim, wyjeżdżającym z Ameryki na krótki przeciąg czasu, przeważnie paszporty niezaopatrzone w wizę wyjazdową z Polski. Obywatele ci, po przyjeździe do Polski, mają wiele trudności w otrzymaniu tej wizy powrotnej, zwłaszcza zaś mężczyźni, którym poleca się stawanie na komisjach poborowych i otrzymanie specjalnego zezwolenia od władz wojskowych.

W praktyce sprawa ta wygląda tak, że w czasie, gdy władze amerykańskie mimo istniejących horendalnych ograniczeń imigracyjnych przyznają reemigrantom wszelkie możliwe ulgi (naprzykład posiadaczowi permitu to reenter nie są potrzebne żadne wizy amerykańskie, ani nawet meldowanie w konsulacie amerykańskim), to władze konsularne polskie wydają tego rodzaju paszporty, że reemigranci zmuszeni są całemi tygodniami czekać w Polsce na otrzymanie wizy wyjazdowej.

Sprawa wymaga natychmiastowego uregulowania przez odpowiednie czynniki, albowiem dotychczasowy sposób załatwiania tej sprawy przez konsulaty polskie w Ameryce wytwarza bardzo przykrą opinję wśród reemigrantów co do istotnego stosunku władz polskich wychodźctwa amerykańskiego.

Jeżeli tą drogą konsulaty polskie pragną powiększyć kadry obywateli amerykańskich, wyjeżdżających całkowicie z Polski, to — przynać należy — czynią to nader umiejętnie.

My zaś apelujemy do odpowiednich czynników, by wreszcie położyły kres tego rodzaju dokuczliwym niedopatrzeniom w stosunku do najpotężniejszego odłamu wychodźctwa polskiego.

W SPRAWIE WYJAZDU DO KANADY WYCHODŹCÓW NIE-ROLNIKÓW.

W odpowiedzi na cały szereg zapytań o możliwości wyjazdu do Kanady osób, nie będących rolnikami i nie wyjeżdżających do pracy na roli w Kanadzie, spieszymy zakomunikować, że osoby te mogą do Kanady wyjechać jedynie za uprzedniem zezwoleniem Departamentu imigracyjnego w Kanadzie.

Zezwolenie takie wydane być może jedynie na podstawie specjalnej prośby bliskiego krewnego, będącego obywatelem kanadyjskim.

Zaznaczamy jednak, że zezwolenie takie jest dość trudno uzyskać.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

WYTŁUMACZYŁ SIĘ.

— Słuchaj, Mosiek, czy masz sumienie?
— Jak ja mogę nie mieć sumienia!
— A jednak zdzierasz 10 procent na miesiąc.
— No, to przecież nie idzie do sumienia tylko do kieszeni.

Z prasy ludowej.

„Wszelkie przemiany społeczne i polityczne — jeżeli mają być doniosłe i wielkie — muszą się zaczynać od reformy dusz ludzkich — inaczej będą tylko mechanicznem przemieszaniem wartości lub przywilejów“.

— Aforyzm ten — raczej przestrogę — rzucił społeczeństwu — jeszcze za czasów niewoli — zmarły już wielki myśliciel i pisarz, chluba polskiego narodu, Sienkiewicz — bo przeczuł, że przyjdzie wolna i niepodległa Polska, że muszą w tej niepodległej Polsce przyjść wielkie zmiany i reformy społeczne — które jednak nie będą wykonane w całości — jeśli społeczeństwo, a zwłaszcza ci, co stoją na świeczniku, nie zreformują swojej duszy — jeśli pychę, nienawiść i przywileje podniosą ponad dobro narodu.

A w Polsce właśnie wszystko się robi wbrew wskazaniom Sienkiewicza, dobru narodu i zdrowemu rozsądkowi.

Jeśli bowiem trafi się komuś, że ma więcej szczęścia niż rozumu i władzy się dorwie — wszystko się tak urządza, aby ją jak najszybciej społeczeństwu i ludowi obrzydzić.

Zaczyna się, oczywiście, od t. zw. „reform“ — od szerzenia hasła „odrodzenia moralnego“, a kończy się robotą, która ma wszelkie znamiona rozprężenia, nienawiści i zemsty na przeciwnikach — a co jest właśnie zaprzeczeniem moralności.

Weźmy obecny rząd. Czy istnieje tam jaka dobra wola — dążność do porozumienia ze stronnictwami, do wzięcia do współpracy ludzi najmądrzejszych, najuczciwszych, najtęższych, do przeprowadzenia daleko idących zmian i reform, do urzeczywistnienia tych postulatów ludowych, — które są wprost niezbędne do rozwoju i bogactwa największej części społeczeństwa — chłopów?

Nie! Rzuciło się hasło sanacji moralnej, a uprawia się tylko na wielką skalę rugi w administracji i w wojsku, szukając miejsca dla swoich.

Sześć tygodni lepił się gabinet, trzy miesiące „reorganizuje“ się administrację, a w wojsku to już chyba nie będzie końca zmianom, mianowaniom, przeniesieniom, odprawom i tym podobnym wędrówkom.

Ciągle się tam coś kłuje, kotłuje, przewraca — a robi się to w dodatku tak niendolnie i po partacku, że nawet przychylne rządowi pisma określają sytuację jednem słowem: **bałagan**.

Ostatnio łódzka „Prawda“ w Nrze 34 pisze: „Rząd zrobił dużo obiecanek, zapowiedział oszczędności w wojsku, administracji, podniesienie dochodowości z przedsiębiorstw, ale do tego czasu nic nie zrobiono, ani nie zaczęto. — Sztukuje się tylko wszystko dobudówkami, dymnikami, okapami, aż powstanie dziwoląg“.

Te atoli dobudówki i dziwolągi podobają się jednak w Polsce komuś, a mianowicie młodemu ...Stapińskiemu, który już całkiem, widocznie nie zadarmo, stał się zwykłym kramarzem i naganiaczem obecnego rządu. Zaczyna p. Tadzio (w Nrze 34 „Przyjaciela“) od rzucania gromów na... złodziei.

Posłuchajmyż tedy, co o wielce moralnej personie p. Tadzia napisał w broszurze p. t.: „Wronie gniazdo“ jego były wychowawca, Szczepański.

Otóż na stronie 23 jest tam taka miła wzmianka o Tadziu Stapińskim: „T a d z i o S t a p i ń s k i, już młodzieńcem będąc, t a k c i e k a w i e o p o r z ą d z a ł z p e w n y c h d o c h o d ó w a d m i n i s t r a c j ę g a z e t y, w y d a w a n e j p r z e z o j c a, i tak to sprytnie urządzał, że na personal redakcyjny spadały podejrzenia o kradzież, aż dopiero sprowadzony na śledztwo agent policyjny odkrył w Tadeuszu Stapińskim tego, który się tak sprytnie do kieszeni ojca dobierał“.

Tłumacząc zrozumiale słowa Szczepańskiego, T a d z i o o k r a d a ł k a s ę a d m i n i s t r a c j i „P r z y j a c i e l a“, ale robił to umyślnie tak, żeby podejrzenie na jego współpracowników padało i ż e b y o n i z a n i e g o c i e r p i e l i.

No, i czy taki obiecujący młodzieniec, a w dodatku „redaktor“ nie zasługuje na to, aby być biczem na złodziei i filarem odrodzenia moralnego? Mimo to, gwoli ubawienia czytelników, przytoczymy niektóre ględzenia p. Tadzia: „Są widoczne zmiany na lepsze — pisze — bo ustabilizowano złotego, zaoszczędzone pieniądze kazał rząd przydzielić na potrzeby rolnictwa, przemysłu i handlu. P o l s k a m a obecnie k i l k a p r o p o z y c y j p o ż y c z k o w y c h — ale o dziwo, n i e c h c e i c h b r a ć. Rząd wykupił zastawione przez Witosa złoto. Na polu polityki wewnętrznej dokonano cudów“. Co słowo, to bujda i zwykłe ...„doliniarskie“ paplanie. — Możeby tak p. Tadzio napisał raczej, że to węgle wysyłane do Anglji i innych krajów na podtrzymanie złotego trzyma złotego jako tako na jednym poziomie. Zresztą, jeżeli tak cudownie uzdrowiono złotego, to dlaczego podniesiono podatki, opłaty stemplowe, wekslowe, pocztowe, a w drodze jest podwyższenie taryfy kolejowej o 7 proc.?

Dalej: gdzie, k i e d y r z ą d w y a s y g n o w a ł j a k i e p i e n i ą d z e n a p o t r z e b y r o l n i c t w a? Kochani Stapińczycy! Czemu wy nie piszecie jeszcze listów dziękczynnych Stapińskiemu, żeście tak olbrzymią pomoc otrzymali. Polska nie chce brać pożyczek — bredzi p. Tadzio. Pytamy się — jaki to bank, czy konsorcjum dawało Polsce pożyczkę, a ona nie chciała jej brać? Co robi w Polsce i poco przyjechał prof. Kemmerer — i dlaczego mu się nadskakuje, małpuje i słono za jego podróże płaci?

Ostatni argument. Rząd wykupił zastawione przez Witosa złoto. P. Tadzio, który jest biczem na złodziei i potrafi wszystko wykryć, bo go agent policyjny nauczył, możeby tak przytoczył daty i cyfry, kiedyto Witos wywoził jakie złoto do Anglji? Czy to przypadkiem nie pupil Stapińskich, Grabski, to uczynił? My zresztą jesteśmy także przyjaciółmi obecnego rządu i dlatego przytoczymy nietylko chełpliwe słowa p. Tadzia, ale i takie oto najnowsze rozporządzenie rządu, obwieszczone przez „Pata“.

Otóż „Pat“ donosi, że r z ą d z a m i e r z a w y w r z e ć n a c i s k n a r o l n i k ó w, a b y w i ę c e j d o s t a r c z a l i d l a m i a s t ż y w n o ś c i. — W tym celu r z ą d w n a j b l i ż s z y m czasie w s t r z y m a k r e d y t y, p r z y z n a n e r o l n i c t w u, o r a z r o z p o c z n i e s i l n i e j s z y n a c i s k p o d a t k o w y. — Innemi słowy rząd rozmyślnie będzie dręczył chłopów egzekucjami i represjami, aby, przygnieceni, masowo wysprzedawali się ze zboża, a w ten sposób zboże musi stanieć i będą go mogły dostać miasta i ośrodki przemysłowe za psie pieniądze. — To jest ta właśnie pomoc, dana rolnictwu, którą przyobiecał premjer Bartel i którą, zdaje się — szydząc z czytelników — ma na myśli Stapiński. — Nie dziw, że wszyscy zdrowo myślący ludzie, a specjalnie chłopi uznają, że owa „sanacja“ i obiecanki rządu są tylko kpinami z obywateli. Na nic zresztą innego obecny rząd nie stać.

Sęk.

Chłopi! Popierajcie zawsze prasę ludową!

Listy

Nadejdzie dzień zapłaty.

Gdy ciężkie czasy przychodziły na naszą Ojczyznę, wołali: Witos, ratuj! a kiedy Witos uratował Ojczyznę, odsunęli go, by zjadać owoce jego pracy. Niedawno poraz trzeci wzywali Witosa, by objął rządy, bo znów się maszyna popsuła, — nie chciał, wypraszał się, prosił p. Piłsudskiego, by przyjął prezesostwo ministrów; daremno; wreszcie, kiedy pod naciskiem konieczności Witos utworzył rząd, rzucili się na niego, swoi swoich mordowali, polała się krew, bo tego chcieli socjaliści, którzy się mianują naszymi przyjaciółmi!! Dobrze się stało, może teraz otworzą się oczy braciom chłopom, **bo ci, którzy tak strasznie sponiewierali naszego wodza, sponiewierali nas wszystkich rolników i śmią** ludzi na wiecach, że oni nas bronią. To są kpiny i drwiny z chłopa, który się ugina pod ciężarami, pracuje od świtu do nocy, nie tak, jak panowie socjaliści, którzy się mianują naszymi sędziami. Przestaliśmy być chamami, chłop dziś oświecony, chce żyć praworządnie, pałki i noże pasują panom od socjalistów. Przyjdą wybory, bić się nie będziemy, ale jak jeden mąż staniemy przy naszym sztandarze „Piasta" — nie będzie tak, jak to na wiecu socjalistów w Jarosławiu na własne uszy słyszało nas kilku. Na wiecu tym przewodniczył jakiś zbłąkany chłop, mówili, że to przyszły senator, pracować mu się nie chce, żyje jakiemiś ochłapami wyzwoleńczemi. Na ławce siedziała gruba imość i biła brawa. Nadchodzi jakiś kolejarz, a ona mówi do niego: **„ocho! teraz już chamy ze wsi nie dostaną się do Sejmu!"** Jeden z naszych chciał jej powiedzieć ładne słówko, wstrzymaliśmy go, bo przyszłoby do bitki, a naco? My ci, paniusiu, pokażemy przy wyborach, co chamy znaczą! Jak obełgują chłopa różne Putki, Pluty i Bryle, to już najciemniejszy się przekonał; ale dziwno nam, że mu wolno pyskować i buntować przeciw Ojczyźnie, szerzyć niezgodę w kraju, burzyć. Jeżeli rząd nic na to, to sami będziemy się bronić, by nie robili z nas durniów. Dosyć tej paskudnej zabawy, nam trzeba spokoju do pracy, bo czasy bardzo ciężkie, musimy naprawić to, co panowie socjaliści popsuli i do nędzy nas doprowadzili. Wodza naszego, Witosa, jeszcze bardziej teraz czcimy i szanujemy, bo w nim sponiewierali nas, rolników. Cześć Mu! Przy wyborach dowiedziemy, że nie damy się brać, jak barany. Nadejdzie dla nas dzień zapłaty. Czuwajmy chłopy! *Stach Kostka.*

Raj chłopów w Rosji.

Niedawno rozmawiałem z chłopem, który powrócił z Rosji. Opowiadał mi, że chłopi i robotnicy przeklinają w duchu bolszewików, bo chodzą obdarci i głodni. Szkoda, że Bryl nie widział się z tym, który wrócił z Rosji, bo mogliby odbyć ciekawą dysputę. Jedno mnie bardzo dziwi, jeżeli tak Bryl nawołuje, że należy w Polsce ziemię zabrać bez odszkodowania i wykupu, to powinien w pierwszym rzędzie rozdać swoje folwarki między chłopów, a będziemy widzieć, że jest dobrym Polakiem i że to, co głosi, płynie u niego z przekonania. Jeżeli zaś tak nie postąpi, to będziemy uważać go za płatnego agitatora Moskwy.

KRONIKA.

WRZESIEŃ — ma dni 30.

Dni	Kalendarz rzymsko katolicki	Słońca Wschód godz.	Słońca Wschód min.	Słońca Zachód godz.	Słońca Zachód min.
12 N.	16 po Świątkach. *Im. N. P. M.* Gwidona	5	11	18	00
13 P.	Eulogjusza, b. Filipa męcz.	5	13	17	58
14 W.	*Podwyższenie św. Krzyża.*	5	14	17	56
15 S.	*Suche dni.* Nikodema m. ☽	5	15	17	54
16 C.	Kornelji i Cyprj. mm., Eufemji p.	5	17	17	52
17 P.	*Suche dni.* Piętna św. Franc., Just.	5	18	17	50
18 S.	*Suche dni.* Józefa Kup., Tomasza W.	5	20	17	48
19 N.	17 po Świątkach. Januarego b. m.	5	21	17	46

Kurs dolara.

Kraków, 7 września.

Kurs bankowy dolara: 9·03—9·04
Kurs nieoficjalny: 8·99—9·00

Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 3 września 1926 za 100 kg towaru:

Pszenica targowa	45·00—44·00
Żyto dworskie krajowe	33·00—34·00
Żyto targowe	32·00—33·00
Owies targowy	23·00—24·00
Jęczmień na krupy	27·00—30·00
Kminek krajowy	160—180
Mąka pszenna 45% okr. krak.	87·00—89·00
Mąka żytnia 60% okr. krak.	54·00—55·00
Mąka żytnia 65% okr. pozn.	—
Otręby pszenne	18·50—19·00
Otręby żytnie	18·50—19·00

7 WRZEŚNIA 1926 114-ty dzień w więzieniu generałów Malczewskiego, Rozwadowskiego, Zagórskiego, Jaźwińskiego — bez wyznaczenia dnia rozpraw.

Panie Ministrze spraw wojskowych, jak długo to jeszcze będzie trwało?

Pan Minister uwalnia tymczasem komunistów młodocianych, spiskujących przeciw Państwu.

Panie Premjerze, co Pan na to?

OTWARCIE TARGÓW WSCHODNICH. W niedzielę zostały otwarte we Lwowie VI-te Targi wschodnie, w obecności ministra reform rolnych Staniewicza i ministra przemysłu i handlu Kwiatkowskiego.

Na otwarcie Targów przybył również rzeczoznawca finansowy, profesor Kemmerer.

ŚMIAŁY LOT POLSKIEGO LOTNIKA. Polski pilot porucznik Orliński dokonywujący wielkiego lotu Warszawa—Tokio przybył w tych dniach do stolicy Japonji witany owacyjnie przez tłumy ludności.

Wolny obrót walutami.

»Dziennik Ustaw« Nr 86 ogłasza rozporządzenie ministra skarbu w sprawie regulowania obrotu dewizami i walutami zagranicznemi oraz obrotu pieniężnego z zagranicą. Zgodnie z tem rozporządzeniem zakup i sprzedaż walut zagranicznych jest dozwolona wewnątrz kraju.

Przekazywanie walut zagranicę jest dozwolone tylko za pośrednictwem Banku Polskiego oraz banków dewizowych. Bankom dewizowym dozwolone jest przekazywanie walut zagranicę na spłatę zobowiązań za towary, na spłatę długów zagranicznych, na wypłaty i dywidendy od akcyj tym, którzy mieszkają zagranicą, na zapłacenie premij asekuracyjyjch i na pokrycie kosztów utrzymania osób, których pobyt zagranicą jest stwierdzony do wartości 1.000 zł parytetowych miesięcznie na rodzinę.

Wywóz za granicę czeków, pieniędzy, przekazów, z wyjątkiem weksli, dozwolony jest bez specjalnego zezwolenia do wysokości 1.000 zł parytetowych na każdą osobę, posiadającą paszport. Osoby wyjeżdżające na obszar w. m. Gdańska mają prawo zabrać bez pozwolenia 250 zł parytetowych. — Rozporządzenie obowiązuje z dniem ogłoszenia.

DYREKCJA PAŃSTWOWEJ SZKOŁY PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO W KRAKOWIE ogłasza, że wpisy na I kurs odbędą się w dniu 13 września b. r. od godziny 8 do 12 w Dyrekcji Szkoły ul. Aleja Mickiewicza Nr. 7, parter, poczem nastąpi egzamin wstępny. Wpisy na inne kursy odbędą się w dniu 14 b. m. od godziny 8 do 12. Nauka rozpoczyna się dnia 15 września b. r.

WPISY na jednoroczny kurs handlowy dla dorosłych przy Państwowej Szkole handlowej w Białej, ul. św. Jana 13, odbywają się codziennie w kancelarji dyrekcji. — Wykłady rozpoczną się dnia 15 września b. r. o godzinie 3³/₄ po południu.

TOWARZYSTWO GOSPODARCZEGO WYKSZTAŁCENIA KOBIET otwiera 1 października 1926 roku w szkole rolniczej żeńskiej w Witkowie i w Rudzie koło Kochawiny 3-miesięczny kurs gospodarstwa domowego i wiejskiego.

Nauka obejmować będzie w teorji i praktyce działy gotowania, pieczenia, prania, prasowania, szycia, kroju, naprawek, mleczarstwa i hodowli, oraz pogadanki ogólno-kształcące. Nauka bezpłatnie. Za utrzymanie 20 zł miesięcznie z góry i 3 zł wpisowego jednorazowo. Zgłoszenia przyjmuje zaraz: Zarząd Szkoły w Witkowie koło Radziechowa, dwór Ruda, poczta Kochawina.

Do zgłoszeń należy dołączyć metrykę, świadectwo szkolne, świadectwo zdrowia i świadectwo moralności. Wymagany wiek 16 lat i ukończona szkoła powszechna (ludowa).

Przyjęta uczenica przywiezie ze sobą poduszkę, kołdrę lub koc, 2 zmiany bielizny na pościel — najmniej po 3 sztuki bielizny i pończoch — 2 pary obuwia, 2 suknie, 3 fartuchy, płaszcz — ciepłą chustkę, łyżkę, nóż i widelec.

POMNIK KRÓLA BOLESŁAWA CHROBREGO zostanie odsłonięty w dniu 3 października b. r. w Brzeziu nad Odrą w powiecie rybnickim naprzeciwko miasta Raciborza, tuż nad granicą niemiecką. Pomnik ten zostanie wzniesiony z inicjatywy Związku powstańców śląskich.

POŻLCZKA DOLAROWA. »Dziennik Ustaw« Nr 85 z dnia 20 sierpnia b. r. ogłosił ustawę o zaciągnięciu pożyczki państwowej w wysokości 6,000.000 dolarów Stanów Zjednoczonych z okresem 20-letnim umożenia. Ustawa ta opiera się na pełnomocnictwach Prezydenta Rzeczypospolitej.

PRZYJMOWANIE LISTÓW ZASTAWNYCH Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Warszawie, Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie i Wileńskiego Banku ziemskiego w Wilnie na poczet podatku majątkowego, nastąpiło z dniem 1 sierpnia b. r. Listy zastawne będą przyjmowane na poczet podatku majątkowego po kursie 680 za 100 dolarów nominalnej wartości powyższych listów.

MORDERSTWA DZIERŻYŃSKIEGO. Statystyki wszystkich krajów usiłują obliczyć liczbę ofiar krwawej metody Dzierżyńskiego. Znany publicysta angielski — prof. Sarola — opublikował na łamach jednego z dzienników »bilans« działalności Dzierżyńskiego według tego »bilansu« okazuje się, że z polecenia Dzierżyńskiego zamordowano: 28 biskupów, 1.279 kapłanów, 6.000 pedagogów, 9.000 lekarzy, 64.000 oficerów, 26 tysięcy żołnierzy, 70.000 byłych policjantów, 12.000 właścicieli ziemskich, 355.200 inteligentów, 193.290 robotników, 850.000 chłopów. Inny statystyk stwierdza, że przeciętna liczba ofiar Dzierżyńskiego wynosiła około 5.000 dziennie, czyli półtora miljjona rocznie. Cyfry te, których dokładnie zupełnie nie da się stwierdzić, doskonale charakteryzują rozmach tego epokowego kata.

UMARŁ, KICHNĄŁ I OBUDZIŁ SIĘ. W Smorgoniach, w ziemi wileńskiej zaszedł wypadek letargu. Jeden z mieszkańców zmarł nagle — jak orzekł felczer — na anewryzm serca. W chwili, kiedy domniemanego nieboszczyka fryzjer zaczął golić, »nieboszczyk« kichnął i zaraz potem powstał ku radości rodziny.

Regulacja zobowiązań wobec Państwowego Banku Rolnego.

Ponieważ organizacja Państwowego Banku Rolnego i jego Oddziałów jest ściśle terytorjalną, wyjaśniamy, że Oddział Państwowego Banku Rolnego we Lwowie obejmuje swą działalnością cztery województwa Małopolski, t. j. krakowskie, lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie, a zatem spłaty wszelkich zobowiązań z Małopolski, z tytułu pożyczek siewnych, nawozowych i wszystkich innych skierowywać należy do Oddziału we Lwowie, ul. Halicka L. 21, lub na konto P. K. O. Kraków Nr 402-070. Również wszelkie zapytania i podania skierowywać należy do Lwowa, a nie do Centrali w Warszawie, która i tak wszystkie sprawy z Małopolski, Oddziałowi we Lwowie do załatwienia odstępuje.

Łańcuch prasowy „Piasta“.

Konto czekowe P. K. O. Nr 406.010. Kraków.

Powiat Warszawa.

Wezwany **Z. Czałbowski** składa 10 zł. i wzywa Zygmunta Dziewanowskiego, inżyniera Leopolda Skulskiego i Józefa Radwana z Warszawy.

Powiat Oświęcim.

Wezwany **Franciszek Żurek** składa 5 zł. i wzywa Józefa Tyrana, Antoniego Tyrana, Jana Lipkowskiego, Franciszka Figurę, Antoniego Huczka, Franciszka Narza i Marcina Zajasa.

Wezwany **Wawrzyniec Mąsior** składa 5 zł. i wzywa Jana Szafrańca, Władysława Szafrańca Nr 363, Jana Midurę, Józefa Zaka Nr 53 z Monowic, Józefa Szymeczkę i Sobanika, naczelnika gminy Dworów.

Wezwany **Wojciech Mąsior** składa 5 zł. i wzywa Waw. Tusińskiego Nr 85 i Józefa Dziedzica z Monowic.

Wezwany **Józef Mąsior** składa 4 zł. i wzywa Jana Żaka Nr 6, Józefa Beresia z Monowic, Franc. Żaka z Dworów.

Wezwany **Marcin Kołodziej** składa 5 zł. i wzywa Józefa Federka z Brzezinki, Franciszka Lichotę z Babic, Jana Krzemienia, Wawrzyńca Kołodzieja z Brzezinki.

Wezwany **Walenty Kołodziej** składa 2 zł. i wzywa p. Henrycha, Józefa Swierczka i Józefa Repetę z Babic.

Wezwany **Tomasz Hoła** składa 2 zł. i wzywa Antoniego Płachtę i Jana Zaka z Monowic.

Wezwany **Jan Szczęśniak** składa 5 zł. i wzywa ks. dra Skarbka, proboszcza z Oświęcimia, Michała Czerlika, Andrzeja Kulczyka z Babic, Aug. Oleka, organistę z Włósienicy.

Powiat Kolbuszowa.

Wezwany **dr Stanisław Szymczyk** składa 10 zł. i wzywa Stanisława Madowskiego, Ed. Kiełbińskiego z Kolbuszowej i Ludwika Filipowicza z Kupna.

Wezwany **Marjan Hippman** składa 10 zł. i wzywa Aug. Giebułtowskiego ze Lwowa, Franc. Tetlaka z Trześni, Dra Józefa Gocala z Kolbuszowej.

Powiat Rzeszów.

Wezwany **Andrzej Wierzchołek** składa 5 zł. i wzywa Michała Kreta, Wincentego Witchego i Tomasza Deresia ze Staromieścia.

Powiat Mielec.

Wezwany **Reim Filip** składa 2 zł. i wzywa Józefa Hyjka z Czajkowej, Jana Lotza z Babul, Ad. Płazę, Franc. Lotza z Josefdorfu, Jana Streba z Jaślan i Wład. Belcarza z Josefdorfu.

Wezwany **Sołtys Józef** składa 2 zł. i wzywa Józefa Majochę, Józefa Kiełbasę, Stan. Miłosia, And. Adamczyka, And. Polaka i Mateusza Sałagaja z Górek.

Wezwany **Piotr Litwiński** składa 2 zł. i wzywa zarządcę Hydzika z Rzemienia, Ad. Saję z Rzemienia, Jana Suma z Woli Osieckiej.

Wezwany **Józef Działo** składa 2 zł. i wzywa Jana Kanię, Jana Waręde młod., Józefa Wójtowicza i Jana Ząbka, wójta z Czermina, Klem. Walczaka z Breuia Osuch.

Powiat Nisko.

Wezwany **Jan Płachciński** składa 5 zł. i wzywa Józefa Kufla z Niska, Jana Ziarnę, kasjera z Pysznicy i Sebastjana Reinera z Kłyżowa.

Powiat Poznań.

Wezwany **dr M. Michałkiewicz** składa 10 zł. i wzywa Ludwika Rochwiaka z Kleczy Dolnej, Juljana Studnickiego z Kleczy Dolnej, Konarskiego z Wieprza, p. Bobkową, żonę posła z Cieszyna, p. senatorową Buzkową z Warszawy i p. sekretarkę Dzendzlową z Warszawy.

Ponadto wezwani zostali przez bezimiennych pp. Andrzej Machnicki, Wal. Piwowarczyk, Stanisław Piwowarczyk Józef Maczka, Jan Rzepka, Ignacy Gadowski, Franciszek Wilk, Antoni Klasa, Franciszek Plebanek, Karol Rataj, Stanisław Rudla, wszyscy z Ujścia Solnego, Franciszek Powroźnik i Piotr Żelazny z Barczkowa.

Upraszamy o podawanie dokładnych adresów i miejsc zamieszkania wyzywanych.

Ciąg dalszy w następnym numerze.

Odpowiedzi Redakcji.

Jan Kmita: Sprawa uregulowania uposażeń emerytów byłych państw zaborczych, może być uregulowaną tylko w drodze ustawy. Indywidualne wnoszenie próśb do kogokolwiek nie odniesie żadnego skutku. Dekret zwracamy. — **Józef Rogal:** Jeżeli wspomniana Spółka nie ma majątku żadnego, to pieniądze należy uważać za przepadłe. W każdym razie należy zwrócić się do zarządu Spółki o informacje. — **Tomasz Ciężkowski:** Odpowiedź wysłaliśmy listem. — **Gwizdakowa:** Odpowiedzieliśmy listownie. — **Michał B.:** Prosimy zwrócić się z tą sprawą listownie do ministerstwa spraw wewnętrznych w Warszawie. — **Koło P. S. L. w Hucisku Turz.:** Sprawę zbadamy. Po zbadaniu odpowiemy w gazecie. — **Bartłomiej Walczak:** Sprawy, poruszone w liście, załatwimy. Prosimy jednak o cierpliwość, gdyż sprawy te załatwiamy według kolejności, tak, jak do redakcji wpływają. — **Antoni Działkowicz:** Odpowiedź zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „Piasta“. — Cześć! — **Marceli Szczypek:** Wszelkich informacyj udzielamy tylko bezpłatnie. — **Karol Nolz:** Gazetę i czek wysłaliśmy. Za informacje dziękujemy. — **Anna Uścienna:** Adres poprawiono. Sprawą renty zajmiemy się. — **Mikołaj Tupaj:** Wysyłkę gazety podjęliśmy. W sprawie młynków do mielenia zboża prosimy zwrócić się do Syndykatu rolniczego w Krakowie, plac Szczepański L. 6. — **Edward Grygiel:** Niema obowiązku ubezpieczać w Kasach chorych służących na wsi u gospodarzy, natomiast dwory i folwarki muszą ubezpieczyć robotników i służących pracujących stale we dworach. — Jeżeli nakaz był skierowany pod mylnym adresem, to nie miał pan prawa takiego nakazu przyjmować. — **Stanisław Wiatrowski:** W sprawie Heleny Ogorzelec zasięgaliśmy już raz informacji w Izbie skarbowej; odpowiedzieliśmy wówczas, że Izba skarbowa zawezwała zainteresowaną, do przedłożenia deklaracji L. aktów jej jest 30434/4. Niezależnie od tego znowu zasięgnęliśmy informacji, którą podamy. Prosimy nas nie posądzać, byśmy te sprawy bagatelizowali, jednak wszystkich naraz przy takim nawal-

pracy nie możemy załatwić. Za końcowy ustęp listu serdecznie panu dziękujemy. — **Marja Korzeń, Apolonja Miga:** Wszelkich informacyj udzielamy w pierwszym rzędzie naszym prenumeratorom. — **Marjan Stebelski:** Podania o zasiłek po poległych na wojnie, należy kierować do Izby skarbowej w Krakowie, a nie do ministerstwa spraw wojskowych w Warszawie. Sprawą Mikołaja Danełuka zajmiemy się. — **Wincenty Tęczar:** Korespondencja pańska będzie umieszczona. — **Jan Hajdo:** Fachowe artykuły rolnicze czy z działu gospodarczego, z chęcią zamieszczamy, muszą być jednak dobrze opracowane. Artykuł pański jako zawsze aktualny, będzie umieszczony w miarę miejsca. — **Ks. Weryński:** List księdza prefekta przesłaliśmy do Sekretarjatu powiatowego w Tarnowie. — **Józef Walczak,** inwalida, Żurawica: Ponieważ pan był karany na rok więzienia, dlatego też utracił pan prawo do renty inwalidzkiej. — **Albina Klaub,** Kotlów; **Katarzyna Kwiatkowska,** Nowosiółki; **Marja Wilczyńska,** Sassów; **Franciszka Karelus,** Brzezyn; **Sieroty po Józefie Stanaszku,** Kuków; **Marja Moskała,** Stanisław Dolny; **Anna Kobylarz,** Krzeszów: Wszystkim wymienionym Izba skarbowa załatwiła przychylnie podania i rentę przyznała. — **Rozalja Kowalów,** Lackie Małe: Odmówiono zaopatrzenia z powodu nieprzedłożenia oryginalnej metryki śmierci męża. Przedłożone poświadczenie Czerwonego Krzyża, stwierdzające jedynie datę śmierci męża, jest niewystarczającym dokumentem do przyznania zaopatrzenia. — **Cecylja Kaczorowa,** Wadowice: Wznowiono dalszą wypłatę renty po przeprowadzeniu odnośnych dochodzeń. — **Rozalja Wątroba,** Kuków: Izba skarbowa odmówiła zaopatrzenia. — **Anna Gębala,** Stryszów: Przedłożono rekurs do ministerstwa skarbu. — **Marja Frączek,** Skawce: Izba skarbowa odmówiła zaopatrzenia, ponieważ syn Stefan nie był i nie byłby jedynym żywicielem matki. — **Ludwika Banaś:** Należy przesłać do Izby skarbowej świadectwo lekarskie, stwierdzające niezdolność pani do pracy. — **Jan Mika,** inwalida, Barwałd Średni: Izba skarbowa poleciła wypłatę zaległej renty panu. — **Eleonora Pasternak,** Brody: Należy przesłać do Izby skarbowej deklarację, którą zażądała Izba skarbowa. — **Pelagja Karmaryn,** Sassów: Izba skarbowa przeprowadza dochodzenia celem ustalenia związku przyczynowego śmierci męża ze służbą wojskową.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Ceny ogłoszeń

1 wiersz mm . . 30 gr	1 strona . . . . . 144 zł	Drobne za słowo 20 gr
1 „ tekst. . . 50 gr	1 „ tekst. . 240 zł	Unieważnienie dokumentów wojsk. 2 zł
1 „ 2 strona 60 gr	1 „ tytuł. . 300 zł	

Układ tabelaryczny, specjalne nadesłane i ostatnia strona 50% drożej.

Drobne ogłoszenia tylko za gotówkę.

Za terminowy druk Administracja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń

Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku, bez uprzedniego zawiadomienia.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem St. Ziemiańskiego.